

## FOTOGRAFOWANIE SNÓW

Rozmowa z Piotrem Dmochowskim, marszandem, kolekcjonerem sztuki, przyjacielem i popularyzatorem twórczości Zdzisława Beksińskiego.

**Krzysztof Niedźwiedzki**

**Wraz żoną jest pan właścicielem największej prywatnej kolekcji obrazów, zdjęć i rysunków Zdzisława Beksińskiego. Ponad trzydzieści lat fascynacji niezwykłym artystą. Od czego się to zaczęło? Jakie było pierwsze wrażenie?**

**Piotr Dmochowski**

To był 1976 rok. Mieszkaliśmy już wtedy z żoną we Francji i wakacje spędzaliśmy w Polsce. Będąc w Łodzi, odwiedziliśmy Biuro Wystaw Artystycznych mieszczące się przy ulicy Piotrkowskiej. Tam po raz pierwszy zobaczyliśmy obrazy Beksińskiego. Zrobiły na nas ogromne wrażenie. Po wielu latach, rozmawiając ze znajomymi, dowiedziałem się, że można kupić jego obrazy w jednej z warszawskich galerii. I tak to się zaczęło. Zaczęliśmy je gromadzić i wreszcie otworzyliśmy w Paryżu własną galerię. W średniowiecznych piwnicach kamienicy prezentowaliśmy obrazy Beksińskiego, które sukcesywnie kupowaliśmy. Niektóre z nich znajdowały swoich nabywców, ale sprzedawaliśmy tylko te, do których nie byliśmy przywiązani.

**Opublikowali państwo dwa monograficzne albumy Beksińskiego, poświęcili mu film, książkę i zorganizowali szereg wystaw. Ogromna, intensywna praca na rzecz popularyzacji twórczości tego artysty - czego jeszcze możemy się spodziewać?**

Utworzyliśmy w Internecie wirtualne muzeum Zdzisława Beksińskiego. Są tam prezentowane reprodukcje jego obrazów, rysunków, szkiców, zdjęć i nasza wzajemna korespondencja. Jakiś czas temu ukazała się we Francji moja książka „Zmagania o Beksińskiego”. Obecnie staram się o publikację jej polskiego przekładu.

**Beksiński bardzo chciał być reżyserem filmowym. Patrząc na jego obrazy i zdjęcia można sobie wyobrazić świat takiego nieistniejącego filmu. Chyba miało prawo powstać coś niezwykłego. Choć z drugiej strony biorąc po uwagę jego osobowość trudno chyba sobie wyobrazić, że mógłby dopuścić kogokolwiek, by ingerował w tworzenie dzieła. A produkcja filmowa to zakłada.**

Beksiński był samotnikiem, nie lubił pracować z ludźmi, nie znosił żadnych więzów, ze mną też współpracowało mu się bardzo źle. Nie znosił żadnych zobowiązań, trudne dla niego było nawet tolerowanie takiego patrona, jakim ja byłem. Jednak bezpośrednią przyczyną, która spowodowała, że nie poszedł do szkoły filmowej był sprzeciw ojca, który uważał, że powinien wybrać architekturę, po skończeniu której będzie miał pewny zawód i pieniądze.

**Swoją artystyczną drogę Beksiński rozpoczął od fotografii, która ceniona była nie tylko w Polsce. I choć ostatecznie porzucił ją dla malarstwa, to fotograficzne patrzenie na świat chyba nigdy go nie opuściło. Wierna, właśnie fotograficznie precyzyjna technika malarska, brak śladów pędzla na obrazach. Trochę jak na zdjęciach.**

Beksiński odszedł od fotografowania, ponieważ aparat nie pozwalał mu na pełny, artystyczny wyraz tego, co miał do powiedzenia. To go najzwyczajniej ograniczało. Ręka i pędzel dawały dużo większe możliwości. Przy ich pomocy daleko łatwiej można było przekształcać rzeczywistość. Nie lubił fotografii reportażowej, Zdjęcia traktował jako swoistą malarską kompozycję ułożoną z wielu obiektów. Komponował zdjęcia tak, jak malarz tworzy obraz.

### **Swoje obrazy malował na płycie pilśniowej. Skąd ten wybór?**

To było bardzo przypadkowe. Beksiński przez jakiś czas pracował w budownictwie i miał łatwy dostęp do tego materiału. A ponieważ bardzo mało zarabiał, to korzystał z tego. To nie był świadomy wybór. Z czasem tak się jednak przyzwyczaił do twardego podłoża, że już przy niej pozostał. Nigdy nie namalował żadnego obrazu na płótnie.

### **Odnosnie swoich obrazów często używał określenia, że było to fotografowanie snów.**

#### **Rzeczywiście tak było?**

Nie. To było raczej określenie na użytek mediów, sam mi o tym opowiadał. Ale rzeczywiście miał bogate senne marzenia, na podstawie których następnie wykonywał szkice, zaznaczał kontury i określał paletę barw, jakich należy użyć. Zdarzało się i tak, że gdy był niezadowolony z efektów swojej pracy, potrafił zamalować cały obraz i rozpoczynał wszystko od początku.

#### **Czy ktoś próbował naśladować, bądź podrabiać Beksińskiego?**

Po jego śmierci pojawiła się ogromna ilość fałszywych obrazów. Ale jego technika malarska była tak trudna, wyrafinowana i precyzyjna, że nie mogło się to udać. Z reguły były to marne bohomyzy, które od razu były rozpoznawalne.

### **Na ekrany polskich kin wszedł właśnie film „Ostatnia rodzina”. Pomijając kwestie czysto artystyczne tego nagrodzonego ostatnio w Gdyni obrazu interesuje mnie prawda. Należy pan do grona osób, które znały Beksińskiego najlepiej, jak pod tym względem ocenia pan ten obraz?**

To wybitny film i niezwykła kreacja Andrzeja Seweryna. Twórcy filmu, odtwarzając tamtą rzeczywistość, mieli świetną dokumentację. Beksiński sam stale filmował. Swoje mieszkanie, znajomych, sceny rodzinne wszystko, co się dało. Pod tym względem film jest bardzo precyzyjną rekonstrukcją. Ostatecznie wyszedł z tego wierny i poruszający film o umieraniu. Na uwagę zasługuje też Dawid Ogrodnik, w roli Tomasza Beksińskiego. W filmie Jana Matuszyńskiego nie odnajduję tylko jednej bardzo ważnej cechy Beksińskiego. Był on człowiekiem bardzo dowcipnym, gadatliwym, stale się uśmiechał. Tej cechy jego osobowości trochę brakuje. A myślę, że jest to bardzo ważny rys jego osobowości. Beksiński wstydził się swoich wewnętrznych ułomności i tak w rozmowie jak i malarstwie starał się je maskować, ubierać w żart. Może zwłaszcza w jego obrazach z okresu fantastycznego to ironiczne podśmiechowanie się z siebie jest najbardziej znaczące. Swoje skomplikowane, ponure życie pokrywał żartem, drwiną. Zakrywał własne rozterki pewnego rodzaju maskami. Bardzo często o tym mówił. Krył się za nimi.

### **Państwa kolekcja dzieł Beksińskiego trafiła właśnie do Nowohuckiego Centrum Kultury.**

#### **Trudno było się z nią rozstać?**

Naszym marzeniem, moim i mojej żony, było stworzenie muzeum Zdzisława Beksińskiego w Warszawie albo Paryżu. Nie udało się. Wymagało to nakładów, na które nie było nas stać. W tej sytuacji propozycja umieszczenie tej kolekcji dzieł w Krakowie, w stałej galerii, było bardzo interesujące. To bardzo właściwe miejsce na taką ekspozycję.